Jarosław Ławski
Uniwersytet w Białymstoku

Interpretacja projekcyjna. Prusowska lektura *Zdań i uwag* Adama Mickiewicza

Tak świat, jak i książka, mogą w tarapaty
Wprowadzić skłonnego, gdy wyjdzie raz z chaty.
Lew Eugeniusz Węgliński, *Gorzki śmiech*[1]

Mickiewicz, zda się, mówi, że...

Przyznam już na wstępie, iż kiedy lat temu kilkanaście trafiłem na artykuł Bolesława Prusa pod – tak dziś nieporywającym – tytułem *Mądrość życiowa*, opublikowany w „Czytelni dla Wszystkich" w 1905 r.[2], uznałem od razu wyłożone w nim myśli za curiosum, za zadziwiające rozminięcie się Prusa z ideami Mickiewiczowskiego tekstu. Ta, z jednej strony, wypowiedź będąca apologią Mickiewicza jako filozofa pracy wydawała mi się oburzającym ideologicznym uproszczeniem – symplifikatem najbardziej złożonej i skondensowanej semantycznie, wielowarstwowej konstrukcji, jaką są aforyzmy wieszcza[3]. Z drugiej strony, było coś fascynującego w analizie Prusa, dojrzałego pozytywisty (postpozywtywisty?) czytającego teksty, właściwie tekściki, mikropalimpsesty Mickiewicza z czasów, kiedy był już mesjanistą, a po trosze nawet teozofem[4].

[1] L.E. Węgliński, *Gorzki śmiech*, w: tegoż, *Utwory w dwu tomach*, t. 1: *Poezje wybrane w języku ukraińskim*, przedmowa R. Radyszewski, Kijów 2011.

[2] Jak informuje Zygmunt Szweykowski, „Czytelnia dla Wszystkich" to tytuł, pod jakim (w numerze 25 z 1905 r.) wydawano po zawieszeniu „Gońca Porannego i Wieczornego".

[3] Taką właściwość czytania przez Prusa nie tylko *Zdań i uwag* tłumaczy Edward Pieścikowski, *Bolesław Prus – „humorysta w wielkim stylu". Studia i szkice,* Poznań 2012.

[4] Nazywam te teksty mikropalimpsestami z dwóch powodów: łączą w niewielkiej przestrzeni tekstu często kilka warstw znaczeniowych: mądrości mistyczne o charakterze ogólnym, inspiracje ewangeliczne, elementy dogmatyki kościelnej (protestanckiej i innej), wkład takich mistyków, jak Böhme czy Saint-Martin, wreszcie samego Mickiewicza; dalej: w skali mikro, w dystychu rozróżnienie owych warstw semantyki jest niemożliwe.

Zaskakuje także dziś skala i odwaga gestu Prusa, wczytującego w tekst Mickiewicza własne idee, nadmiar wysiłku, by filozofię pracy – nader praktyczną – wywieść ze *Zdań i uwag z pism Jakuba Bema, Anioła Ślązaka i Sę-Martena*, więc tekstu uchodzącego nie tyle za romantyczny, ile za mistyczny. Utworu otwierającego ostatni etap twórczości poety, kiedy to z rozmachem rozwijał on filozofię „Wolności" i „Czynu", zaczynał ewoluować w kierunku myśli naznaczonej mistyką, prowidencjalizmem[5]. Prus postawił sprawę jasno w pierwszym zdaniu:

Czy w dziełach Mickiewicza można znaleźć coś, co przypominałoby wskazówki praktyczne, przepisy opiewające, jak należy, a jak nie należy postępować w życiu.
Prawda, jakie to dziwaczne pytanie?... Przecież Mickiewicz był poetą, a więc człowiekiem, który nie tylko nie powinien badać świata rzeczywistego i robić w nim odkryć, ale nawet nie powinien zwracać umysłu w kierunku podobnej działalności. (M, 251)[6]

Poezja (poeta) i praca (robotnik) to dwie wykluczające się już na starcie postawy. Praca i mistyka – to zestawienie brzmi jeszcze dziwniej! Autor *Lalki* bierze teraz do ręki edycję *Zdań i uwag* z wydania *Dzieł* Mickiewicza z 1861 r., w którym Julian Klaczko i Eustachy Januszkiewicz w pierwszym tomie pomieścili także niewydane w 1836 r. w Paryżu teksty należące do zbioru *Zdań i uwag*. Pisane od 1832 r. (ukazują się wtedy: *Dziadów* część III i *Księgi narodu*) do roku 1843 (Mickiewicz jest już towiańczykiem, kończy prelekcje paryskie), *Zdania i uwagi* wydawane są w trzech blokach tekstu: najprzód te z pierwodruku z 1836 r., dalej te niewydane w pierwodruku, na końcu maleńka grupa tekstów pisanych (dopisanych) w latach 1842–1843.

W dość zgodnej opinii współczesnych i pierwszych czytelników edycji z 1861 r. uchodzą za najtrudniejsze interpretacyjnie teksty Mickiewicza obok niektórych liryków (*Widzenie*, *Śniła się zima*..., liryki lozańskie). Prawdę mówiąc, dopiero praca Małgorzaty Burty z 2005 r. *Reszta prawd*[7] przynosi propozycje konkluzywnych rozstrzygnięć dotyczących relacji między Mickiewiczowskim tekstem a mistycznymi, teozoficznymi i ezoterycznymi pierwowzorami tych utworów, które Mickiewicz wydał anonimowo, a już w tytule przypisał Böhmemu, Angelusowi Silesiusowi i Saint-Martinowi, choć ważną rolę pełnią tu jeszcze prototeksty Ralpha Waldo Emersona, Franza von Baadera oraz innych mistyków, a część „zdań" i „uwagi" to po prostu oryginalne, Mickiewiczowskie sentencje.

Poecie o oryginalność i autorską sygnaturę celowo nie chodziło. Stawał się tu bowiem zapisywaczem prawd duchowych, wiekuistych, ponadziemskich. Jako ich przekaziciel kierował uwagę czytelnika na swych mistycznych

[5] Zob. A. Walicki, *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006; J. Ławski, *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia*, Białystok 2010; W.A. Choriew, *O Rosii i russkoj litierature w polskom soznanii*, w: *Eliza Orzeszkowa w estetycznej przestrzeni krajów słowiańskich*, red. S. Musijenko, N. Chmielnicki, Mińsk 2013.

[6] Wszystkie cytaty z artykułu Prusa *Mądrość życiowa* za: B. Prus, *Wczoraj – dziś – jutro. Wybór felietonów*, wybór i oprac. Z. Szweykowski, Warszawa 1975, s. 251–256. Cytaty oznaczam skrótem M, po którym podaję numer strony w tekście głównym.

[7] Zob. M. Burta, *Reszta prawd. „Zdania i uwagi" Adama Mickiewicza*, Warszawa 2005.

współbraci w dziele współobjawiania mądrości Bożej, na powinowactwo duchowe, usuwające w mrok kategorię „autorstwa".

Geneza obrazu człowieka i Boga, świata i szatana, ciała, duszy i ducha jest tu – cokolwiek przez to pojmujemy – mistyczna, teozoficzna, supranaturalna. Czytelnik, nie wspominając o badaczu, wpada od razu w rzeczywistość tekstową o maksymalnej wieloznaczności. Stawia pytanie o archo- czy prototekst i kształt translacji Mickiewicza. Zastanawia go gnomiczna kondensacja sapiencjalnego przekazu, obwieszczającego mu, ot choćby, taką prawdę…

> Gdy zedrą z ciebie zwierza, człeka z ciebie zmęczą,
> Natenczas ujrzą ducha i niech przed nim klęczą[8].

Zamiast zaś Heglowskiej sowy Minerwy na żer wylatuje tu o zmierzchu *Nocny ptak*… Bo:

> Szatan w ciemnościach łowi; jest to nocne zwierzę,
> Chowaj się przed nim w światło, tam cię nie dostrzeże[9].

Straszne? Niepokojące. Pytamy: to z Mickiewicza? Tak. *Zdania i uwagi* porażają kosmiczną skalą obrazowania przy minimalizmie poetyckiego instrumentarium: 2-, czasem 4-wersowe to utwory. Opowiadające o człowieku rozpiętym między metafizycznym Dobrem i Złem, będącym igraszką sił kusicielskich i zbawczych. Czynią to w miniskali dystychu, uruchamiając grę paradoksów, niedopowiedzeń, oksymoronów, odsłaniających nie tyle nielogiczną, ile metalogiczną, dostępną wyrazowo w metaforze oraz symbolu strukturę ontyczno-aksjologiczną człowieka i świata. W tej wielkiej kosmomachii Zło i Dobro, Bóg i Szatan ścierają się w wiecznej bitwie o tę drobinkę wolności, jaką jest człowiek, o tę cząstkę energii duchowej, której jest nosicielem.

Człowieka postrzega się tu z punktu widzenia triadycznej antropologii mistycznej, gdzie głęboką konstytuantę człowieczeństwa stanowi duch[10]. Duchowa istota, a nie ciało czy dusza, utożsamiana z psyche, intelektem, emocjami: to duch emanuje i duch odbiera, deszyfruje, uwewnętrznia te promienie mądrości Bożej, którymi są *Zdania i uwagi*, umożliwiając zrozumienie idei dwuwiersza *Rusztowanie*, jakże często i w XXI w. wykorzystywanego w kościelnej homiletyce:

> Duch jest budowlą, ciało jako rusztowanie;
> Musi być rozebrane, gdy budowla stanie[11].

[8] A. Mickiewicz, *Zdania i uwagi. Z dzieł Jakuba Bema, Anioła Ślązaka (Angelus Silesius) i Sę-Martena,* w: tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798*–1998, t. 1: *Wiersze*, oprac. C. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 397.

[9] Tamże, s. 394.

[10] O antropologii mistycznej: J. Piórczyński, *Absolut, człowiek, świat. Studium myśli Jakuba Böhmego*, Warszawa 1991; *Mickiewicz mistyczny*, red. A. Fabianowski i E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa 2005; R. Przybylski, *Słowo i milczenie bohatera Polaków. Studium o „Dziadach"*, Warszawa 1993.

[11] A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 380. Współczesne kazania w ogóle nasycone są literaturą, także tą romantyczną. Zob. ks. J. Sikora, *Kaznodziejskie poematy bp. Józefa Zawitkow-*

Homo mysticus ze *Zdań i uwag* nie jest zatem podmiotem li tylko ziemskiej pracy w świecie, kreatorem siebie i historii, jak chciałby Prus, lecz uczestnikiem kosmomachicznego procesu o charakterze eschatologicznym i soteriologicznym. Żyje we wnętrzu zarówno małej, dziejącej się w jego duchu, jak i wielkiej, dokonującej się we wszechświecie i w dziejach – Apokalipsy, odsłaniającej Boski porządek bytu oraz jestestwa. Dobro i Zło, a dalej niezmieszani i niezłączeni dialektycznie Bóg i Diabeł, wyrabiają w ten oto sposób albo rzeczywistość Ducha przez wielkie „D", albo antymaterię zła przez małe „z". Bo Zło, choć potężne, zawsze jest tu poniżej Boskości, ujętej jako *summum bonum* i *sapientia aeterna*[12].

Jeśli Mickiewicz rzecze coś o pracy, to mówi o czynie i pracy wewnętrznej nad sobą, o perfekcjonistycznej drodze dochodzenia do duchowej doskonałości, której znakiem jest pełne treści milczenie, zamilknięcie, gdyż jak zauważy w *Próbach*...

> Mędrzec zwyczajnych ludzi z rozmowy ocenia,
> A nadzwyczajnych mężów poznaje z milczenia[13].

Dopiero nadzwyczajny mąż, heros duchowy wyjść może z głębinnego milczenia, by przemówić nie słowem, lecz czynem, przeobrażającym świat (choć raczej nie chodzi o mistycznie przemienioną Kozią Wólkę lub Sokółkę, ale o Paryż, Ziemię, kosmos).

Najjaśniej powiedzieć trzeba, że gdy mowa o czynie i pracy, zdarzają się wśród *Zdań i uwag* takie, niewłączne do pierwszego wydania, które jako oryginalne myśli Mickiewicza wprowadzają niemistycznie rozumianą kategorię „działania historycznego", przepełnionego okrucieństwem, które jest tu postulatem. Ale jest to działanie ujęte – co mnie obezwładnia – w ramę mistycznej ekstazy okrucieństwa, wyrażone za pomocą wyobraźni okrutnej, zaprzęgniętej w służbę wojny kosmicznej Dobra ze Złem:

> Kosy wiosną pracują, cep jesiennej pory,
> A zimą gospodarze biorą za topory.
> Kościuszko zaczął kosić, teraz młócić pora,
> A w końcu na Moskali bierz się do topora[14].

To też jest element korpusu tekstów *Zdań i uwag*! Niejednorodność, paradoksalizm, wielopiętrowość semantyczna owych mikropalimpsestów

skiego, w: tegoż, *Od słowa do słowa. Literackość współczesnych kazań*, Warszawa 2008, s. 208. Badacz naliczył: 15 nawiązań do Mickiewicza, 8 do Słowackiego, 7 do Norwida, 4 do Krasickiego. Z 56 kazań biskupa 36 ma nawiązania literackie!

[12] Religijność pisarza jest w tym okresie naznaczona też apofatyzmem. Zob. H. Krukowska, *Bóg Mickiewicza na tle apofatyzmu wschodniego chrześcijaństwa*; M. Kuziak, *„Ateny i Jerozolima" Mickiewicza*, w: *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004.

[13] A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 396.

[14] Tamże, s. 399. Piszę o tym w: J. Ławski, *Mistyka i miecz. O „dobrym" i „złym" Adama Mickiewicza w „Zdaniach i uwagach"*, w: *Mickiewicz w Gdańsku. Rok 2005. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej na 150-lecie śmierci poety*, red. J. Bachórz, B. Oleksowicz, Gdańsk 2006.

zyskuje spójność i znaczeniową koherencję dopiero na poziomie wielkiego symbolicznego wyobrażenia: kosmomachii, kosmicznej wojny Dora i Zła. O tym archesymbolu dowiadujemy się z poziomu znaczeń pneumatycznych, duchowych, który duchowość odbiorcy może, lecz nie musi odsłonić i pojąć.

A gdy teozoficznego usposobienia brak? Cóż, czytelniku, pozostaje nielogiczna plątanina mglistych „mądrości"... Nie można ich, zda się, ogarnąć jedną ideą, którą pragnęlibyśmy w nie wdrukować, wczytać, wtłoczyć... Chaos albo... Albo: symbol. Chodzi o archesymbol, obrazujący kosmiczną walkę Boga i Szatana, w której człek żołnierzem jest – ale po czyjej stronie stoi? Podług Mickiewicza, być musi po stronie Boga, to przecież tak często wybiera Zło, a jeszcze częściej nijakość... By się z niej wyrwać, musi pracować... duchowo!

To moje *Zdań i uwag* czytanie. Wyobrażam sobie, jednakowoż, setki odczytań innych. Takie to wieloznaczne tekściki pozostawił nam wieszcz – i jeszcze niby to nie jego teksty, a przecież jego... Tylko jego!

A Prus na to?

Prus w *Mądrości życiowej* zdumiewa się i napawa *Zdaniami i uwagami*. Ich – *sic*! – jednoznacznością! W wyrafinowany sposób rozszyfrowuje zbiór aforyzmów jako tekst o mądrości człowieka, który zrozumiał konieczność pracy, jako słowo o pożytkach i konieczności pracy, ujęte w formę – to cytat! – „spostrzeżeń życiowych". W jego ujęciu Mickiewicz, który „nauczył nas kochać Ojczyznę", otóż „zniża" się do „roboty mularskiej czy strycharskiej" (*mularska* = murarska, *strycharska* = dotyczącą rzemieślnika wyrabiającego dachówki), ażeby w gnomach „wyrabiać, a choćby układać pojedyncze cegiełki rad i spostrzeżeń życiowych". Mógłbyż „wieszcz", *vates*, ów rapsod „wskazówki praktyczne", jakże przyziemne, dawać?... Dajmy głos Prusowi.

> Jest to niemożebne i nawet domaganie się podobnych drobiazgów od twórcy olbrzyma – byłoby nieprzyzwoitością!
> A jednak Mickiewicz na tym większą chwałę swoją popełnił tę «nieprzyzwoitość» w postaci aforyzmów nazwanych: *Zdaniami i uwagami*. Wprawdzie przeważną ich większość stanowią tłomaczenia z dzieł Jakuba Boehme i Saint Martina, niemniej dowodzą, że Mickiewicza drobne te cegiełki interesowały. Czytał je, rozmyślał o nich, przekładał na swój język, pisał je, nawet drukował. Jest więc jeżeli nie ich autorem, to przynajmniej współautorem (M, 252).

Wyniesienie praktycyzmu, pragmatyzmu, pracy i przyziemności jako tematu *Zdań i uwag* zdziwi niezmiennie mickiewiczologa! Nie zdziwi już prusologa, pamiętającego o Prusowskiej filozofii pracy[15]. Upewni też badacza recepcji dzieł wieszcza, że wolno go czytać na wszystkie możebne sposoby. Wolno czy da się? Wolno, bo da się... Pamiętam, iż podobną apologię pracy

[15] Zob. G. Borkowska, *Prusa filozofia życia*; A. Janicka, *Stanisław Wokulski – pozytywistyczne powroty do bezsilności*; T. Sobieraj, *Dwie wizje „rozkładu społecznego": „Lalka" Prusa i „Warszawa" Gawalewicza*, w: *Jubileuszowe „żniwo u Prusa". Materiały z międzynarodowej sesji prusowskiej w 1997 r.*, red. Z. Przybyła, Częstochowa 1998.

Maria Konopnicka wydedukowała z *Ody do młodości*, a Juliusz Kleiner widział w niej gigantyczną pochwałę „wysiłku mięśniowego"[16]. Nie mogę zapomnieć i o tym, że oparty na myśli nieprawowiernej z rzymskokatolickiego punktu widzenia tekst Mickiewicza-heterodoksa jest najpopularniejszym utworem poety wśród polskich księży, którzy kraszą kazania dwuwierszami ze *Zdań i uwag* Mickiewicza[17]. A najpopularniejsze z nich *Boże Narodzenie*:

> Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie,
> Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie[18].

Tak heterodoksyjna mistyka – zakorzeniona w wielkiej części w myśli protestanckiej – wspiera polskie katolickie kaznodziejstwo. O, paradoksie!

Mógłbym teraz, przechodząc ku myślom Prusa, wywołać ducha jakiego antypozytywisty, takiego jak Stanisław Cywiński, który w pracy *Romantyzm a mesjanizm* grzmiał w 1914 r.:

Pozytywizm można by określić jako spóźnioną próbę klasycyzmu, w charakterze jego leży bowiem tendencja upraszczania zjawisk życiowych, odrzucania „gmatwających rzecz pojęć: piękna" (Tołstoj), ideału, tęsknoty, walki, niepokoju. Pozytywizm rad by wyeliminować wszystko to, co nie jest łatwe do zrozumienia i przyjęcia. Owocem jego jest u ludzi rzekomo „trzeźwych" cyniczna i oburzająca identyfikacja ideału z mrzonką[19].

Wnioski Cywińskiego będą oczywiste: to przez wtórność idei pozytywistów wyprzedziła nas nawet Rosja: „Przyznać to wypada. Żadne z nazwisk polskich okresu 1863–1890 nie dorówna Dostojewskiemu czy Tołstojowi. A prócz nich wszak w tym samym czasie żyli w Rosji Hercen, Goncza-row, Gleb Uspienskij, Szczedryn!"[20]. Klęska… „Na gruncie polskim jeszcze jaskrawiej, niż gdzie indziej, ukazuje się bankructwo pozytywizmu"[21]. Po co to piszę? Bo można by z tej wizji Cywińskiego wywieść całkiem prosty wniosek: pokolenie upraszczaczy-pozytywistów uprościło, zbanalizowało nam kulturę. Czyż nie taką symplifikacją jest Prusowska lektura *Zdań i uwag*? Prus jako symplifikator? No nie. Cywiński się myli. Ale ma też rację. Jak to możliwe? (Pomijam już Dostojewskiego – można by nim wpędzić w kompleksy większość literatur narodowych na Ziemi).

Prus z delikatnie ironiczną finezją przeprowadza proces reinterpretacji *Zdań i uwag*, która z wybranych nośników znaczeń (frazy lub czasowniki

[16] M. Konopnicka, *Mickiewicz, jego życie i duch*, Warszawa 1899.

[17] Aczkolwiek nie wszystkich uwodzi: „Natomiast wspomniany Mickiewicz nie wywoływał specjalnego zainteresowania Tischnera, który – idąc tropem Norwidowym – nie akceptował sposobu przeżywania religijności proponowanego przez Towiańskiego i Mickiewicza. Otóż chodzi o religię dumnego z siebie cierpiętnictwa". J. Sikora, *Twórczość kaznodziejska ks. Józefa Tischnera*, Warszawa 2012.

[18] A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 382.

[19] S. Cywiński, *Romantyzm a mesjanizm*, Wilno 1914, s. 20.

[20] Tamże, s. 74.

[21] Tamże, s. 20–21. I dalej dowodzi Cywiński: „Na ogół pozytywizm polski wypowiedział wojnę wszystkiemu, co polskie, i całym frontem zwrócił się na Zachód, gruntownie lekceważąc cały dorobek dotychczasowy polski. Żeby w nim miały być ziarna, wieszczące plan obfity Polsce i światu, to ani przez myśl nie przychodziło żadnemu z pozytywistów" (s. 21).

opisujące pracę i wysiłek) konstruuje własną – pozornie odległą od pierwowzoru – lekcję tekstu, ujawniającą niedoczytaną w nim filozofię pracy. Pięknie! Ale czy można tak czytać *Zdania i uwagi*? Zabieg resemantyzacji przebiega w sposób wyrafinowany…

Pisarz ustawia Mickiewicza w opozycji do karykaturalnie przedstawionej figury poety romantycznego i młodopolskiego (to 1905 rok!), co to nudzi się, jęczy, pije, marzy, popada w letarg *obłomowszczyzny*, to znów absyntowy amok, śni o potędze, estetyzuje świat, miota się między depresją a euforią, lata na skrzydłach imaginacji… dość! Ironia Prusa przechodzi w sarkazm, uśmiech w zgryźliwość…

Poeta ma obowiązek tworzyć nowe światy, a raczej nowe nadświaty i zapełniać je nie ludźmi rzeczywistymi, ale nadludźmi… Na poetyckich terytoriach słońce lepiej świeci i grzeje aniżeli na tej rzeczywistej ziemi. Na poetyckich terytoriach rzekami płynie wino, choć poeta niekiedy nazywa je wodą kryształową… W tamtejszym powietrzu prawie nie ma azotu; jest czysty tlen, jeżeli nie ozon. Tam każdy kolor, jeżeli się w niego wpatrzeć, rozpryskuje się na barwy tęczy, każdy dźwięk, nawet szmer, jest melodią; każdy kamień – drogim kamieniem, każdy metal – szlachetnym metalem… Drzewa rodzą złociste owoce, każdy kwiat wylewa tysiące woni, motyle i ptaki są latającymi klejnotami, zwierzęta mówią…
A człowiek!… Najzwyklejszy człowiek przez poezję staje się bohaterem, bożkiem, aniołem albo potworem czy szatanem… A kobieta?… Na opisanie kobiety już nie ma w zwykłym języku wyrazów… A życie?…. (M, 251)[22]

„Nadludzie" pobrzmiewają echem przetrawionej i zbanalizowanej filozofii Nietzschego. Postromantyzm czy też neoromantyzm modernistów zdają się karykaturą istotnych cech samych romantyków. Na takim tle, ratując romantyzm przed romantykami, a Mickiewicza przed nim samym, pozostaje Prusowi odsłonić „prawdziwe" oblicze wieszcza mentora, doradcy, społecznika, wychowawcy narodu. Właśnie: takim poetą jest Mickiewicz ze *Zdań i uwag*! Zdaniem Prusa. Autora *Placówki*[23].

Uprawia on typ lektury projekcyjnej – czyli projektującej znaczenia tekstu, który, jak sądziłem długo, znany był tylko romantykom. Tekst wyrywano z kontekstu epoki, z dorobku pisarza, z dziejów przemian form i estetyk – po czym w utworze tym poszukiwano nie rozumienia całości jego przekazu, lecz obrazów, pojęć, symboli, idei harmonizujących z wyobrażeniami czytelnika-romantyka. W ten sposób mistycyzujący Juliusz Słowacki konstatował swe duchowe pokrewieństwo z Heglem, znajdując w jego pismach słowo „duch" i z aplauzem komentując to w *Raptularzu*. Tak Adam Mickiewicz chłostał Hegla za przeintelektualizowanie i pustkę duchową, wcale nie wnikając w całość jego „systemu",

[22] Trzeba pamiętać, iż w 1905 r. Młoda Polska się „postarzała". Opis poety u Prusa to jakby karykatura i romantyzmu, i bowaryzmu, i młodopolszczyzny. Zob. B. Mazan, *Bowaryzm w literackich transpozycjach polskich modernistów*; W. Gutowski, *Wyobraźnia religijna czy religia wyobraźni? Dylemat (nie tylko młodopolski)*, w: *Literatura Młodej Polski. Między XIX a XX wiekiem*, red. E. Paczoska, J. Sztachelska, Białystok 1998.

[23] Por. M. Gloger, *Idealizm w „Lalce", czyli Prus i Carlyle*; B.K. Obsulewicz, *O dobroczynności i miłosierdziu* w *„Lalce" Bolesława Prusa*, w: *Świat „Lalki". 15 studiów*, red. J.A. Malik, Lublin 2005.

a może i nie pojmując go lub pojąć nie chcąc (nie byłożby to uzależnienie się od Hegla? strata przemijającego życia na trawienie cudzej myśli?). Tak samo ów Mickiewicz, nie cierpiąc Hegla, apologetyzował poezję i swego przyjaciela Stefana Garczyńskiego, który Heglem się zaczytywał… Obaj, Mickiewicz i Garczyński, nie cierpieli Słowackiego… Nad rozum człowieczy te wolty i niespójności[24].

Ten rodzaj naznaczonej intencją i subiektywizmem lektury projektującej znaczenia tekstu charakterystyczny jest albo dla wyobraźniowców, jak Słowacki, albo dla ideologów, wczytujących w tekst własne przekonania (casus Mickiewicza-mesjanisty). W obu przypadkach jest niezbędna dekontekstualizacja tekstu interpretowanego – wydarcie go z ramy epoki, z drogi przemian pisarza, oderwanie od genezy i prototekstów (Böhme i inni…). Dekontekstualizacji towarzyszy zawieszenie czy unieważnienie znaczeń, jakie niesie forma: w tym przypadku genologiczny kształt gnomy, sentencji, dystychu. Bolesława Prusa uznałbym w tym przypadku za czytelnika, który, primo, podporządkowuje przekaz tekstu Mickiewiczowskiego własnej wizji świata; secundo, używa imaginacji, by twórczo prześwietlić utwór, wydobyć z niego znaczenia haromoniujące z własną filozofią pracy…

„Piękna to rzecz nadzieja, ale kiedyż się ona spełni?… Sama nigdy się nie spełni" – mówi poeta. Wprawdzie: „Do raju drzwi otwarte: ale rzadki zdoła przebić się przez ogniste miecze Archanioła…" „Niebo samo nie spadnie, trzeba je osiągnąć: i Pan Bóg sam nie zstąpi, potrzeba Go ściągnąć".
Potrzeba?… A od czegóż jest łaska boża?… modlitwa?… wszechmoc boska? Niestety! „Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić, lecz bez naszej pomocy nie może nas zbawić" ani w religijnym, ani w politycznym znaczeniu: Musimy zbawiać się sami przez pracę, przez tę pracę, której tak nie lubimy!…
Porządna praca wymaga wiele warunków.
„Jeśli masz się do dzieła ważnego sposobić, pomyśl, czy je chcesz najpierw i czy umiesz zrobić…" Złote słowa!… Ileż to bowiem razy bierzemy się do czynów nie dlatego, że ich pragniemy sami, lecz że nas inni zachęcają?… A już trudno nawet policzyć, jak często zabieramy się do pracy bez umiejętności!… (M, 254–255)[25].

Jak „pięknie" niespójne i wieloznaczne gnomy stają się jednoznacznym szeregiem myśli o „zbawieniu przez pracę". Zbawieniu w tym życiu i dla tego świata. Chcesz sobie pomóc? – pracuj. Jesteś głodny, smutny, zły – pracuj. Macie jako społeczeństwo złą organizację – popracujcie nad tym. Popadliście w niewolę silniejszych – pracujcie, aż nabierzecie sił, a wyzwoleni będziecie. Znamy: bez pracy nie ma kołaczy.

Jak się jednak pozbyć opozycji? Aporii, paradoksów, nielogiczności? Co robi Prus…? Dokonuje swoistej narratywizacji *Zdań i uwag*. 23 sentencje

[24] Por. W. Szturc, *Jak czytali romantycy*, „Pamiętnik Literacki" 2003, z. 2.

[25] Mam wrażenie, że Prus nieco obniża religijną tonację Mickiewicza, ale równocześnie mówi tu wzniosłą dykcją przypowieści lub kazania. Por. K. Tokarzówna, *Inspiracje i motywy biblijne* w *twórczości Bolesława Prusa*, w: *Problematyka religijna* w *literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993; B. K. Obsulewicz, *Inspiracje i motywy biblijne w „Emancypantkach" Bolesława Prusa*, w: *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. E. Paczoska, J.A. Malik, Lublin 2003.

splata w *quasi*-przypowieść o pracy, której autorem ma być (jest? jakoby był?) Mickiewicz. Z „poetyckiej", „gnomicznej" struktury tekstu o charakterze mądrościowym, z gnomy sapiencjalnej, powstaje zreinterpretowana przypowieść prozą, prawie 4-stronicowa, podsumowana treściwie w *résumé*:

Streśćmy, co powiedziało się o aforyzmach Mickiewicza dotyczących mądrości życiowej.
Na tym świecie nic nie przychodzi darmo: nawet Boga musimy zdobywać.
Mowa nie jest czynem, gadulstwo jest szkodliwą wadą, a milczenie jedną z największych cnót. (M, 255)[26]

W ujęciu autora *Emancypantek* jest Mickiewicz wrogiem gadatliwości, co znaczy: bezużytecznego trwonienia energii, jałowizny myśli wyczerpującej swą potencję w paplaninie, gadulstwie, próżniactwie. Właściwym kontekstem *Zdań i uwag* zdaje się raczej wczesny i dojrzały pozytywizm. Propagowanie pracy i harmonii społecznej jako myśl Mickiewicza – czemu nie? Za rekontekstualizacją idzie resemantyzacja: miejsce antynomii myśli zajmuje metafizyka pracy: pożytecznej w dwójnasób, bo przekształcającej otoczenie i świat wewnętrzny człowieka; skrojonej na miarę jednostki, a nie tytanicznych osobowości pokroju wieszcza. Taka praca daje obietnicę raju na ziemi, niesie szczęście uspokojenia w zmęczeniu pełnym satysfakcji. Pomimo zła! „Życie – przekonuje Prus – przepełnione ludźmi złymi, jest bardzo często dręczeniem siebie i innych, mimo to spokój jest wszechludzkim pożądaniem, a nadzieja – tym sznurem, który nie pozwala nam utonąć w powodzi klęsk" (M, 256). Piękne słowa. Przecież sznurem można się spętać, na sznurze powiesić się lub kogoś (patrz wiersz *Do obywatela Johna Brown* Norwida). Sznurem, dodam, który wyszarpuje nas wszystkich z pustki zła i słabości, cierpienia i apatii.

W tajemniczy sposób – zauważam – właśnie w tych pięknie mądrych słowach myśl Prusa styka się z refleksją Mickiewicza. Życie to: trwoga, ból, dramat, zło, chaos, przypadek. – Temu wszystkiemu i Mickiewicz, i Prus przeciwstawiają ideę: jeden wolności i czynu, drugi uduchowionej pracy.

„Praca jednak wymaga cierpliwości..."

Pomimo wszystko, jakby wbrew interpretacyjnemu zdrowemu rozsądkowi wybrzmiewają ostatnie frazy Prusa tak:

Jedynym sposobem wyjścia z niedoli, sposobem zdobycia raju – jest praca, ale taka, którą podejmujemy chętnie, którą znamy i obmyślamy, którą wreszcie wykonywamy w harmonii z innymi. Praca jednak wymaga cierpliwości, rezultaty jej bowiem okazują się nie od razu, lecz dojrzewają stopniowo.
O bodajbyśmy zrozumieli ten pośmiertny głos wieszcza. (M, 256)

Nim pojmiemy pośmiertny głos poety, zrozummy myśl Prusa. Spytajmy, jakim okiem i uchem odczytał *Zdania i uwagi*, skoro posłyszał apologię

[26] Ideę „zdobywania Boga" konceptualizują właśnie niektórzy moderniści – Tadeusz Miciński w *Xiędzu Fauście*; wkrótce rozwiną ją filozoficznie Pierre Teilhard de Chardin i Max Scheler.

pracy. Roboty!? Na pytanie o to, jak można tak zanalizować, a w ogóle rozumieć ten tekst, nie ma jednej odpowiedzi, jeśli nie uznamy, że po prostu upraszcza Prus myśl Mickiewicza. A w ogóle, przekonywał Cywiński, marna to była, zbyt marna epoka, by autora *Dziadów* rozumieć: „Jeśli coś z tego okresu zostało ważkiego w życiu polskiem (a zostało jednak sporo, acz bez porównania mniej, niż z okresu poprzedniego) – to jest tak wbrew i pomimo pozytywizmu"[27].

Niesprawiedliwy Cywiński…

To jak czytać czytanie Prusa?

Nie podzielam dziś sądu, który był pierwszym moim przed laty odruchem, iż to interpretacja kuriozalna, ideologiczna, glajchszaltująca polisemię tekstu, wydobywająca apriorycznie i apodyktycznie ustanowione idee (czy *idée fixe*) Prusa. Jakkolwiek zrozumiały jest cel unifikacji znaczeń, to, sądziłem, żaden pragmatyczny zamiar uprzystępniania dzieła Mickiewicza nie usprawiedliwia nadużycia. Wyrozumiałość miałbym dziś dla tych, którzy gotowi są w postawie Prusa wobec tekstu Mickiewicza widzieć zawoalowany dystans. Ironię nawet. A jeśli – załóżmy – nad ironią tekstu nadpisana jest jeszcze autorska ironia postawy Prusa, to zrozumiałe staje się, że precedens nie tyle reinterpretacji, ile nadinterpretacji prowadzony jest z pełną świadomością ironisty. W ogóle ironia towarzyszy pisaniu Prusa o romantyzmie, wieszczostwie, pomnikach[28]. Byłażby to ironiczna gra interpretacyjna pozytywisty z romantykiem? Odwrócenie ról, bo to przecież romantycy mieli być ironiczni, a pozytywiści serio? Nie wiem, czy tak jest. Raczej nie. Ale… towarzyszy mi niepokój, że może jednak Prus też tak serio nie mówi tu… I nie tylko tu…

Artykuł *Mądrość życiowa* można bez trudu odzyskać dla nas jako typ interpretacji alegorycznej, moralizującej, polegającej na przekształceniu zbioru sentencji w sekwencję tekstu prozą o charakterze apoftegmatu. Taka przypowieść, alegoryzacja prowadziłaby od tekstu symbolicznego (*Zdania i uwagi*) do tekstu alegorycznego, od wieloznaczności oraz paradoksalności do jednoznaczności i logiczności. Ale zwycięstwo jednoznaczności ani w alegorii, ani w przypowieści nie jest pełne[29]. Każda dłuższa narracja obrasta znów miejscami wieloznacznymi… i tak bez końca. Od symbolu do symbolu. Żyjemy, bo nie jesteśmy jednoznaczni. Alegoria jest tylko postulatem. Jest tylko figurą. Figurą cywilizacji i kultury pozytywistów, która nie może się spełnić, dokonać, ukonstytuować. Zawsze ten symbol! Symbol rozbijający jednoznaczność utopii. Pozostają *Zdania i uwagi*…

Na wypowiedź Prusa spojrzałbym również z punktu widzenia wydarzeń 1905 r. Dlaczego wtedy sięga po tego i takiego Mickiewicza? W tym to roku

[27] S. Cywiński, dz. cyt., s. 74.

[28] Zob. J. Ławski, hasło *Ironia*, w: *Leksykon „Lalki"*, red. A. Bąbel, A. Kowalczykowa, Warszawa 2012. Por. również moje uwagi: *O interpretacji kuriozalnej,* „Anthropos? Czasopismo naukowe" 2008, nr 10/11, Uniwersytet Śląski [pismo internetowe].

[29] Pokazuje tę niejednoznaczność Mickiewiczowskich przypowieści Zofia Stefanowska: *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego" Adama Mickiewicza*, Kraków 1998.

w „Młodości" publikuje artykuł zatytułowany *„Oda do młodości"*, w którym na kanwie „rosyjsko-japońskiego" zatargu przyznaje się do błędnych rachub politycznych „z największym zadowoleniem". Posługując się językiem *Ody do młodości* i *Romantyczności* usiłuje dać syntezę szaleństwa odwagi i młodości z wezwaniem: „ale jednocześnie »szanuj oko i szkiełko mędrców«"[30]. Czegóż bał się Prus? Rewolucji. Tego romantyzmu rodem z *Konrada Wallenroda*, który w jego czasach wyradzał się w komunizm, anarchizm, rewolucyjny socjalizm. Bał się radykalizmu, który przepoczwarza się w szaleństwo destrukcji. Czy nie dlatego pochwalał pracę? Utopie pozytywistów przeminęły[31]. Pozostawało podjąć pracę. Tylko pracę. Żadnych rojeń. A równocześnie Prus dojrzewał do pisania *Dzieci*, antyrewolucyjnego pamfletu o ludziach niedojrzałych jak dzieci, którzy chcą pogrążyć świat w otchłani „nie-boskiej komedii". Za dziewięć lat nadejdzie wojna, za dwanaście rewolucja[32]. Jak na ironię dziejową, będzie to rewolucja „ludzi pracy".

Ale kontekstem *Mądrości życiowej* jest też młodopolski pesymizm. Wracam do myśli o tym, że był pozytywizm rozwinięciem oświecenia. Jego zamysł czynu. Niemniej jednak od XVIII do XX w. nie było momentu, kiedy na ziemiach polskich można by zapomnieć o złu nie tylko historycznym, ale i społecznym. A praca jest z idei społecznych jedną z najważniejszych. Jak z poczuciem sensu pracować, gdy ma się przed oczyma skandal nierówności: jedni pławią się w zbytku, choć chciwi i głupi; drudzy przymierają głodem, pomimo zdolności i siły. Tą niejednoznacznością podszyte jest już oświecenie:

> O miasto! cóż są twoje częstokroć pałace?
> Łzami dobrych zlepione ubogiego prace:
> A gospodarze onych, nayczęściéy bez cudu
> Piją krew i żrą ciało jęczącego ludu[33].

To nie poeta proletariusz, ale szambelan królewski Stanisław Trembecki w *Powązkach* zapisał, przeciwstawiając miastu idyllę rezydencji magnackiej. Bez pardonu pisał o sytych wyzyskiwaczach Mickiewicz jako towiańczyk[34].

[30] B. Prus, *„Oda do młodości"*, w: *Wczoraj – dziś – jutro…*, s. 260.

[31] Zob. A. Janicka, *Ucieczka przed nocą: utopie młodych pozytywistów*, w: *Stolice i prowincje kultury. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Alinie Kowalczykowej*, red. J. Brzozowski, M. Skrzypczyk, M. Stanisz, Warszawa 2012; taż, *Powrót do nocy. „Dumania pesymisty" Aleksandra Świętochowskiego*, w: *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. 2: *Noce polskie, noce niemieckie*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2012.

[32] Por. M. Bajko, *Heroiczna apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012.

[33] S. Trembecki, *Powązki*, w: *Dzieła poetyczne Stanisława Trembeckiego*, t. 1, Wrocław 1828, s. 31. Fragment ów stanowi, moim zdaniem, *sui generis* prolegomena do *Petersburga* z *Ustępu* III cz. *Dziadów* Mickiewicza. Zob. także: J. Snopek, *Stanisław Trembecki,* w*: Pisarze polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1992, s.537–566; A. Lipatow, *Polska Puszkina i Rosja Mickiewicza*, w: tegoż, *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2003.

[34] Co ciekawe, ale nuty społeczne wybrzmiewają u niego (podobnie jak krytyka urzędowego Kościoła) w czwartym, rzekomo „szalonym", towianistycznym kursie prelekcji Collège de France w 1844 r.

Oczarowany pozytywizmem poeta polski z Kijowa, Włodzimierz Wysocki, romantyk z ducha, przeczuwając śmierć, z głębi rozpaczy pisał w duchu podarwinowskiego szyderstwa w wierszu *Małpy*...

> Kiedy patrzę na ludzkość, jak w obecnej dobie
> Odarta z ideałów, dziką jest, spodloną...
> Jakiś strach mnie ogarnia i zadaję sobie
> Pytanie: czy ogonów nam nie przyszczepiono?...[35]

Wysocki pisze to w 1894 r. A Prus chwali w 1905 r. pracę. Czy to jego eskapizm? Idealizm? Lęki? Wszystko naraz. *Mądrość życiowa* może nawet więcej mówi o samym Prusie, który nurzać w mistyce się nie chciał, ale i nie dał się durzyć rewolucją. Pozostawała mu prawda pracy.

Uważam, że w eseiku Prusa – z pozoru jak najdalszym od znaczeń *Zdań i uwag* – znalazł się pisarz, o paradoksie! – najbliżej Mickiewicza. Tak jak wieszcz, ostro i partykularnie, samowładnie i bezkompromisowo ustanawia znaczenia Tekstu. Tekstem tym w znaczeniu globalnym zarówno u Mickiewicza, jak i Prusa jest wszystko: świat, natura, kultura, literatura, także on, sam pisarz, nadający znaczenia swemu istnieniu.

Ale dalej, patrzy na *Zdania i uwagi* ze strony, która nie przyszłaby do głowy i samemu Mickiewiczowi, ale musiała się ona odsłonić Prusowi. Ówże tak pisał o człowieku: „Człowiek jest to przede wszystkim duch, dusza uwięziona w organizmie, tej najcudowniejszej machinie, jaka istnieje pod słońcem" (1906)[36]. Duch, dusza, ciało – to jeden, ale nie taki sam człowiek u obu panów literatów.

I jeden, i drugi patrzył na człowieka przez jego duchowość, choć inaczej rozkładali akcenty. Mickiewicz widział świat, którego formowanie Bóg powierzył aktywnemu duchowi, użyczającemu psychiki i człowieczego ciała. Prus dostrzegał natomiast tę „najcudowniejszą" machinę ciała, jego materialną kompozycję, która musi kształtować widzialną stronę świata poprzez pracę, by dopiero z przepracowania i przemiany natury wyrabiać wartość duchową. Tak czy inaczej, podobnie postrzegając duchową podstawę człowieczeństwa i konieczność pracy, czynu, dzieła, spotykają się jako reprezentanci dwóch krańców tej samej formacji kulturowej – nowożytności. Środkowoeuropejskiej, polskiej nowożytności[37].

Proszę się nie bać, nie użyję kategorii-wytrychów literaturoznawstwa przełomu XX/XXI w.: dziewiętnastowieczności, nowoczesności lub ponowoczesności, nie zamroczę się geopoetyką i dekolonizacją. Nie dokonam projekcji retrospektywnej, by uczynić „na siłę" Prusa mym współczesnym.

[35] W. Wysocki, *Małpy*, w: tegoż, *Poematy, liryka, satyra*, oprac. R. Radyszewski, Kijów 2012, s. 76.

[36] B. Prus, *Ludzie i duchy*, w: *Wczoraj – dziś – jutro...*, s. 266. Por. ks. C. Gałek, *Ideały wychowawcze Bolesława Prusa*, w: *Ideały wychowania i wzory osobowe narodu polskiego w XIX i XX wieku*, red. E. J. Kryńska, t. 1, Białystok 2006.

[37] Por. I. Jokiel, *Portret literacki Adama Mickiewicza w powieści Gyorgya Spiro „Mesjasze"*; M. Burzka-Janik, *„Konrad Wallenrod" czytany w świetle idei kozła ofiarnego*, w: *Adam Mickiewicz w kontekstach kulturowych dawnych i współczesnych*, red. I. Jakiel, M. Burzka-Janik, Opole 2012.

Klasycy są współcześni bez tych zabiegów. Na tym też polega ich mądrość życiowa. I pisarska.

Prus nie dokonał nadinterpretacji *Zdań i uwag* Mickiewicza. On na nie spojrzał z tej drugiej strony, której, zdaje się, nie czuł Mickiewicz: ze strony ciała i jego prac! Ze strony materii, czekającej na czyn, który ją przemieni. I ze strony własnych lęków przed potworami nowożytności: wojną, rewolucją i głodem.

To Słowacki zapisał zdanie: „Z tej strony patrzeć na świat, co Bóg patrzy… to jest ze strony ducha”[38].

Po Prusowsku brzmiałoby ono – tak na świat patrzeć, jak duch ludzki patrzy, to jest ze strony ciała…, okiem ciała…

Toteż jakkolwiek najwyższym celem naszego życia jest rozwój duszy, fundamentem jednakże tego rozwoju jest nasz organizm, a troska o jego bezpieczeństwo i sprawność stanowi drugi nie mniej ważny cel naszej działalności. Być mądrym, dobrym i energicznym; jak najwięcej poznawać, odczuwać i działać; jak najwięcej oddawać usług bliźnim – oto prawdziwe zadania człowieka na ziemi[39].

Tak prawi Prus. A Mickiewicz? Ten inaczej, inaczej…

> Gdybyś szedł nocą ciemną i oczy zamrużył,
> Znajdziesz skarb, któryś rano czuwając wysłużył[40].

A Projecting Interpretation. Prus's Reading of Mickiewicz's *Sentences and Remarks*

Summary

The article focuses on the interpretation of selected aphorisms of the Romantic poet Adam Mickiewicz (1798–1855) made by Bolesław Prus (1847–1912), a prose writer and a representative of realism in Polish post-Romantic literature. Prus interpreted religious, sometimes almost mystical, aphorisms as commendation of hard work, activism, and as a manifesto of practical ethics. Inspired by the mystical thoughts of Angelus Silesius, Jacob Boehme and Saint-Martin, Mickiewicz's aphorisms are perceived as exceptionally ambiguous. Prus, however, projected his own literary and philosophical mindset onto the micro-texts of the Romantic poet, and as a consequence oversimplified their meaning. What he did is here called a projecting interpretation.

Key words

aphorism, mystic, positivism, realism, re-interpretation

Słowa kluczowe

aforyzm, mistyka, pozytywizm, realizm, reinterpretacja

[38] J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. 15, Wrocław 1975, s. 460.

[39] B. Prus, *Ludzie i duchy*…, s. 266.

[40] A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 403. Tekst z grupy powstałej w latach 1842–1843.